№ 128 (2928). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 10 Maja 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
Numer pojedyńczy 20 groszy.

KONCERT-RAUT.

W środę, dn. 12 maja o godz. 9 wiecz. odbędzie się w Salach Redutowych Koncert-Raut pod protektoratem PANA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I PANI ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ.

W bogatym programie koncertu łaskawy udział obiecali: artyści Opery p.p. Ignacy Dygas, który wykona pieśni Niewiadomskiego i Rachmaninowa, Halina Leska, Michałowski, Mossakowski, Wanda Wermińska — śpiew; deklamacja chóralna zespołu uczniów państwowego konserwatorjum Warszawskiego (reżyserja Radulskiego); tańce — p.p. Konopko i Wielska, deklamacja — p. Malicka. Akompanjament dyr. Dagoberto Polinizetti.

Podczas Rautu przygrywać będzie orkiestra Reprezentacyjna 36 pułku piechoty.

Bufet tani obficie zaopatrzony.

Karta wstępu 5 zł., dla młodzieży akademickiej 3 zł. Pozostałe zaproszenia wydają p. p. Halina Kowalewska — Al. Jerozolimska 27, m. 3, tel. 415-81 od 10 do 16; Zofja Makowska — Krucza 37, m. 4, od godz. 15 do 20; Stefanja Podgórska — Lwowska 9, m. 9 od 10 do 20; Hanna Paschalska — Smolna 32, tel. 519-99 od 15 do 20 g., Marja Rudnicka — Bielańska 6, tel. 512-40.

PRZESILENIE RZĄDOWE.

P. W. Grabski zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Chjeno-Enpeero-Piast znowu na widowni. Prezydent po raz drugi powierzy p. Chacińskiemu tworzenie gabinetu.

Powierzenie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w nocy z soboty na niedzielę misji tworzenia gabinetu pozaparlamentarnego p. Władysławowi Grabskiemu, b. premjerowi i ministrowi skarbu, było największą niespodzianką w obecnem przesileniu. Wprawdzie p. Wł. Grabski zastrzegł się, iż żadnej teki w tworzonym przezeń gabinecie nie przyjmie, pomimo to już samo nazwisko p. Wł. Grabskiego była „casus belli" (powodem do wojny) dla tych stronnictw, które go tak namiętnie zwalczały w ostatnim okresie sprawowania przezeń władzy.

To też od samego rana zaroiło się wczoraj w Sejmie. Wszędzie pełno grup i grupek posłów i dziennikarzy żywo omawiających decyzję p. Prezydenta.

W godzinach przedpołudniowych zebrali się na naradę przedstawiciele stronnictw lewicy. Narada miała charakter informacyjny, niemniej jednak bardzo wyraźnie zarysowało się na niej stanowisko bezwzględnie opozycyjne Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy. *Towarzysze nasi zajęli stanowisko rzeczowe, uzależniając stosunek swój do Rządu p. Grabskiego od jego składu personalnego oraz od programu*, z jakim Rząd ten stanie przed Sejmem.

Obradował także zespół kadłuba. Kadłub w dalszym ciągu obstaje przy swoim Rządzie.

W ciągu dnia rozeszły się pogłoski, iż p. Wł. Grabski napotyka na trudności przy układaniu listy gabinetu. Niektórzy kandydaci upatrzeni przez p. Wł. Grabskiego wręcz odmówili współpracy, nie zgadzając się z programem gospodarczym desygnowanego Premjera (prof. Ponikowski). Inni uzależniali swoje wejście do gabinetu od stosunku do Rządu p. Grabskiego Marszałka Piłsudskiego (prof. W. Makowski) itd.

O godz. 5 min. 10 przybył do Belwederu zaproszony przez p. Prezydenta Marszałek Piłsudski. Marszałek bawił w Belwederze prawie dwie godziny. Przez pewien czas podczas konferencji pomiędzy p. Prezydentem a Marszałkiem Piłsudskim obecny był Premjer p. Wł. Grabski, który jednak nie dotrwał do końca.

Wieczorem otrzymała prasa następujący

KOMUNIKAT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

„W rozmowie z p. Prezydentem i p. Władysławem Grabskim zostałem zapytany o sprawy wojskowe w związku z możliwością sformowania gabinetu przez p. Władysława Grabskiego. Stwierdziłem, że sytuacja każdego ministra spraw wojskowych jest bardzo trudna właśnie ze względu na to, że obejmować musi następstwa gospodarki wojskowej po gabinecie p. Władysława Grabskiego (w którym Min. Spraw Wojsk. był gen. Sikorski, przyp. sprawozd.). Sądzę więc, że każdy z ministrów tego resortu szukać musi w trudnościach swych jakichkolwiek gwarancji ze strony premjera, aby zabezpieczyć interesy moralne i materjalne wojska. Co się tyczy nowych praw o najwyższych władzach wojskowych, stwierdziłem, że nie miałem do nich wglądu i zatem nic pozytywnego o nich powiedzieć nie jestem w stanie".

O godz 9 wieczorem uchodziło w Sejmie za rzecz niemal pewną, iż p. Grabski złoży powierzoną mu przez p. Prezydenta misję.

UCHWAŁY RADY NACZELNEJ N. P. R.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej N. P. R., na którem pomiędzy innemi przyjęto rezolucję przeciwko gabinetowi pozaparlamentarnemu, wypowiadając się za Rządem koalicyjnym, opartym na wszystkich stronnictwach republikańskich.

(Tym frazesem N. P. R. usiłuje zamaskować istotny charakter tego Rządu, do którego się przyczepił — chjeno - piastowskiego kadłuba. popieranego przez monarchistów z Ch. N.!).

UCHWAŁA WYZWOLENIA.

Wczoraj obradował Zarząd Główny P. S. L. „Wyzwolenia", który powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Główny P. S. L. „Wyzwolenie" wyraża zdziwienie, że p. Prezydent Rzplitej powierzył tworzenie Rządu p. Wł. Grabskiemu, którego samo nazwisko przeraża społeczeństwo, bowiem odpowiedzialność za obecny katastrofalny stan gospodarczy ponosi również p. Wł. Grabski. który przez dwuletnie rządy swoje zrujnował Skarb Państwa, skorumpował Sejm, zniszczył życie gospodarcze Państwa, szerzył demoralizację wśród urzędników i podkopał zaufanie ludności do parlamentaryzmu. Zarząd Główny przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie o taktyce klubu w obecnym przesileniu gabinetowem".

(Surowo krytykowaliśmy p. Wł. Grabskiego jeszcze wtedy, gdy „Wyzwolenie" bez zastrzeżeń popierało jego politykę skarbowo-gospodarczą. Głosowaliśmy np. przeciwko drugiej serji pełnomocnictw dla p. Wł. Grabskiego, które „Wyzwolenie" popierało. Obecnego programu p. Wł. Grabskiego nie znamy, ale przypisywanie mu całej winy katastrofy gospodarczej, „przerażanie" się jego nazwiskiem — jest niezmiernie dziwnem. Przyp. Red.).

Zarząd Główny ukonstytuował się następująco: prezesem przez aklamację obrano pos. Maksymiljana Malinowskiego, wiceprezesami pos. Grudzińskiego, Smołę i dr. Putka, sekretarzami generalnemi pos. Bagińskiego i pos. Kordowskiego, skarbnikiem pos. Anusza.

P. RACZKIEWICZ I P. GŁĄBIŃSKI W BELWEDERZE.

Przed północą zaproszony był do Belwederu Min. Spr. Wewn. p. Raczkiewicz.

O godz. 12.45 pojechał do Belwederu prezes Zw. Lud. Nar. pos. St. Głąbiński.

P. GRABSKI ZRZEKŁ SIĘ MISJI TWORZENIA GABINETU.

Godz. 1 w nocy. P. Grabski zrzekł się misji tworzenia gabinetu, motywując krok swój faktem utworzenia się większości parlamentarnej jemu przeciwnej.

CHJENO-ENPEERO-PIAST SIĘGA ZNOWU PO WŁADZĘ.

P. Prezydent po rozmowie z pos. Głąbińskim, który poinformował Prezydenta, że Chjeno-Epeero-Piast nie godzi się na rząd p. Grabskiego i porozumiawszy się, niezrażony dotychczasowemi niepowodzeniami i rozbieżnościami—sam chce objąć władzę,—zdecydował się powierzyć misję tworzenia gabinetu prezesowi klubu Ch. D. posł. Chacińskiemu, który też ma niezwłocznie przystąpić do tworzenia rzadu.

P. CHACIŃSKI PORAZ DRUGI TWORZY GABINET.

Do godziny 2.20 w nocy oficjalnej wiadomości o zrzeczeniu się misji przez p. Wł. Grabskiego w Sejmie nie otrzymano. Niemniej jednak z kół politycznych zapewniają, że zrzeczenie się misji przez p. Wł. Grabskiego nastąpiło po godz. 12 w nocy. Dowiadujemy się także, że Chjeno-Enpeero-Piastowska większość sejmowa, która obecnie znowu podjęła się utworzenia Rządu parlamentarnego zaproponowała p. Prezydentowi Rzplitej powierzenie misji utworzenia gabinetu parlamentarnego prezesowi Ch. D. p. Chacińskiemu. Jak zapewniają z kół poselskich, zbliżonych do „kadłuba" przesilenie ma być w ciągu dnia dzisiejszego zlikwidowane. Tylko, czy znowu p. Witos nie podstawi nogi p. Chacińskiemu, aby samemu otrzymać premjerostwo?

KOMUNIKAT Z. P. P. S.

Wobec ukazania się w „Nowym Kurjerze Polskim" z dn. 9 b. m. wywiadu z p. Witosem, w którym to wywiadzie p. Witos daje do zrozumienia, że miał prawo na podstawie rozmów, prowadzonych z przedstawicielami Z. P. P. S. przed objęciem misji tworzenia Rządu, spodziewać się ze strony naszego klubu innego stosunku, niż ten, który został mu zapowiedziany w konferencji oficjalnej po objęciu tej misji, — Prezydjum Z. P. P. S. uważa za potrzebne stwierdzić, że tow. tow. Marek i Niedziałkowski uprzedzili p. Witosa jeszcze przed udzieleniem przezeń odpowiedzi na propozycję p. Prezydenta, że Z. P. P. S. zajmie stanowisko najostrzejszej opozycji wobec jego planu rządowego, który byłby faktycznie i w konsekwencjach odtworzeniem gabinetu z r. 1923 w zmienionej nieco postaci.

Oficjalna zapowiedź opozycji w chwili, gdy p. Witos występował już w roli desygnowanego premjera, nie mogła być tedy dla niego niespodzianką.

Przedstawiciele Z. P. P. S. nie stawiali też p. Witosowi żadnych żądań, poinformowali się tylko o jego poglądach i zamiarach zarówno w dziedzinie programowej, jak i personalnej, rozmawiając z nim nie jako z mężem zaufania p. Prezydenta, lecz jako z politykiem, który prywatnie i przed powzięciem decyzji co do przyjęcia misji zwrócił się do nich sam z prośbą o opinję.

Na marginesie sprawozdań prasowych z P. P. P.

Najdziwaczniejszy z procesów poczyna dawać dziwaczne efekty. Najdziwaczniejszym wolno nam nazwać wielki proces polityczny o organizację zamachu stanu, na który główni sprawcy zjawiają się po kilku latach, z bezkarnej i bezpiecznej wolności, fatygując się na chwilę od swej „pożytecznej roboty", którą w dalszym ciągu pozwolono im uprawiać. Czuli się bezpiecznymi przez cały czas i nawet ci, co w pierwszej chwili pod wpływem strachu uciekli do Ameryki, ośmieleni powrócili. Nie przeraża ich i dziś surowość paragrafów kodeksowych, któremi groźnie napiętrzono akt oskarżenia. Są w dalszym ciągu pewni wyniku. Pewność tę dzielimy wraz z nimi. Miecz sprawiedliwości zwiotczeje w wątłą trzcinkę. Może to by i było najsłuszniej: giętką trzcinką na kobiercu, po ojcowsku. Może nawet nie tego ex-rządcę i autora „wynalazków", między któremi wynalazek niezawodnego leczenia klęsk publicznych zajmuje niepoślednie miejsce. Ani nawet tego przyszłego dyktatora, który ma niewątpliwą bezwzględność, a brak mu tylko jeszcze talentów, których dotychczas ujawnić nie zdołał. Ale tym głównie z pięknie rozczesanemi przedziałkami, godnym, wazelinowatym — przyszłym podporom porządku i tronu, tym dzisiaj tylko widzom i świadkom w procesie. W chwilach, gdy się zdawało zagwarantowaną bezkarność, tłoczyła się stadem ta perfumowana kanalja, aby nie zostać, broń Boże, w tyle, poza gronem tych, którzy „w swoim czasie" byli wtajemniczeni w podziemiach kościelnych — a jakże! — bywali, patronowali, błogosławili; są swoi, najswojsi. A kiedy tylko zdawało się, — tylko zdawało! — że zaczyna się na serjo, z ryzykiem, rzedły szeregi, wszyscy zaczynali zbożnemu dziełu „błogosławić" — na boku. Tym pół-konfederatom, zawsze chętnym do organizowania „kamelotów królewskich", tym nacjonal-aferzystom politycznym, oscylującym wiecznie między koncesją handlową a przywilejem politycznym — oh, jakże by się należała dobra „szkoła"!

Nikomu nic nie będzie. Choroby nacjonalizmu, orleanizmu, awantur ulicznych, spiskujących generałów, ustawicznego podkopywania się pod republikę przechodziła Francja, przejść musi i Polska. „Pretor" spróbował już, jak się ze skisłego miękiszu wyższych dziesięciu tysięcy lepi organizacja spisku, ale jeszcze nie widział, jak się rozmawia z masą ludową, gdy ona narzuconej władzy nie chce.

Tymczasem zajmijmy się tem, co powyżej nazwano dziwacznemi efektami procesu. Już się zaczęły — a będzie ich więcej. Ci w kratkowanych spodniach wąsale, z pozoru nieznaczni lekceważeni petenci, docierali bez przeszkód na audjencje do ministrów, wchodzili na poufne konferencje do ich mieszkań. Jaka cicha protekcja otwierała im te wszystkie drzwi — nikt nie powie w procesie pełnym niedomówień. Byli dygnitarze korzystają dziś z przywilejów świadka — i „nie pamiętają" rozmów, których pikantne szczegóły przypomina im nietaktownie „pretor" Pękosławski. Przyj-

Wobec strajku angielskiego



W pierwszym szeregu (z lewa na prawo): Min. poczt Thomson, Min. pracy Steele-Maitland, komunista Campbell.
W drugim szeregu: przew. Zw. górników Herbert Smith, przew. Zw. rob. transportowych Ernest Bevin, sekretarz gen. Zw. górników A. J. Cook (Kuk).

mowało się z dyskrecją „do poufnej wiadomości" takie zapewnienia, jak to, że ministrowie będą aresztowani w chwili zamachu stanu „dla pozoru". Słuchało się zaofiarowania dobrych chęci „służenia ojczyźnie", będąc ministrem spraw wojskowych, zgoła nie powołanym do rozmów ze spiskowcami. Naturalnie, broń Boże, nie mówiło się o wojsku, ani o jego życzliwej neutralności. Zapewne i ówczesny wice-premjer i ówczesny minister spraw wewnętrznych, a więc i bezpieczeństwa publicznego, też uważają dziś, iż tylko przez pustą ciekawość rozmawiali ze śmiesznymi jegomościami w spodniach sportowych koloru pepita.

Ta bagatelka, ta śmieszna impreza żyła jednak i żyje nadal. Ma swoją ciągłość, swoją historję, datującą od pierwszych miesięcy Niepodległości. Któż aresztował ministrów pierwszego Rządu Rzeczypospolitej? Śmieszny pan w spodniach pepita, nietylko bezkarny, lecz i chodzący na audjencje o sprawach nader poufnych do następnych ministrów. Jego rola nie skończyła się wówczas — i teraz zapewne też jej za skończoną nie uważa. Kto na fotelu ministerjalnym? Uczestnik zamachu. Kto w Sejmie najgłośniej o potrzebie porządku i legalności woła? Poplecznicy zamachu. Któż inny wylegał na ulicę w dniach grudniowych, po wyborze prezydenta Narutowicza? Ci sami, z tymi samymi poplecznikami.

Atmosfera się nie oczyściła dotychczas. Gdy będzie potrzeba, każdy się wyprze Pękosławskiego i Gorczyńskiego. Ale każdy rónież gotów jest poprzeć i utrzymać przy „robocie" tych samych — na wypadek innej potrzeby. Konstytucyjne i parlamentarne formy walki politycznej są tylko pozorem. To, co się odbywa na szerokiej widowni, nie odpowiada temu, co się dzieje za kulisami. W szeroki tłum sieje się myśli o dyktaturze, poufniej i mniej szeroko mówi się o jej konieczności, o tem, jak byłaby ona pożądaną. Konstytucję okrzyczano za złą i wymagającą gwałtownej naprawy; zasadę przedstawicielstwa narodowego dyskredytuje się na każdym kroku. Nie mamy wielu spiskowców, ale są legjony chętnych do skorzystania ze spisku, do maruderstwa na jego tyłach, do wyzyskania jego rezultatów. Poufne narady zakopiańskie, z wybitnym udziałem sił pozaparlamentarnych, jak widzimy, nie prowadziły bynajmniej do tworzenia większości sejmowej, bo jej nie było w momencie kryzysu rządowego. Każdy wie, że gdy idą rozmowy „na serjo" — to wybiegają daleko poza sferę możliwych kombinacji sejmowych.

W tej zgęszczonej atmosferze lęgnie się tolerancja spisku. Nikt nie wie, w jakiej mierze zapewnione jest bezpieczeństwo z tej strony, ilu jest jeszcze Gostyńskich i jak się zazębiają ze sobą dwie sfery: bezpieczeństwa państwa i niebezpieczeństwa państwowego. Jest to atmosfera dusząca, fatalna. Można mówić z przeciwnikiem politycznym, gdy ma on przeciwne zasady. Ale trudno mówić, gdy obok krętych, lecz jawnych dróg ma on swe chody podziemne, swoje rachuby na... pretorów i generałów...

Procesu P. P. P. nie można rozpatrywać, jako epizodu z przeszłości. Jest to teraźniejszość, wciąż aktualna, ujawniana na przykładzie z przed lat paru. Jest to braz znieruchomiałych władz bezpieczeństwa, milczącej sprawiedliwości, biernego republikanizmu, cynicznej nielojalności. Któż odgadnie, ile jeszcze wizyt i komu składano? Jakie zapewnienia w dalszym ciągu otrzymywali nieustannie czynni „Kmicice" Jedno jest pewnem, że nie mamy do czynienia z niewinną propagandą „przekonań", lecz z pogotowiem zamachowego czynu, co dziś, przed kratkami sądowemi, naocznie jest stwierdzane.

Za niedyskretnym „Dziennikiem Związkowym", amerykańskim organem endecji, podaliśmy informacje o łączności P. P. P. z obecnym rządem faszystowskim i — z kolei — o łączności narodowej demokracji z jej najwybitniejszymi przedstawicielami na czele — z faszyzmem. O tem, jak endecy, a w pierwszym rzędzie p.p. Dmowski, Kozicki, Jabłonowski „teoretycznie" interesują się faszyzmem, każdemu dobrze wiadomo. „Dziennik Związkowy" mówi bardzo wyraźnie o związku tych teoretycznych zainteresowań z praktyką. Nie są to żadne rewelacje, tylko poprostu — niedyskrecje.

Za „Czołowym", który robi czarną robotę gromadzenia drużyn pałkarzy i ma podejmować ryzyko pierwszego ataku, doskonale czujemy zwartą masę „tyłowych", którzy tymczasem robią delikatniejszą robotę siania zamętu w umysłach wyjaławiania pracy sejmowej, obezwładniania rządów. Tej istotnej prawdy o łączności P.P.P. z naszemi „ostojami ładu i porządku" nie dowiemy się z procesu sądowego. Ale jest ona sekretem Poliszynela, o którym mówią nawet wróble na dachach. Niema naiwnych, którzy by o tem wątpili. Niema optymistów, którzy by przypuszczali, że każdej chwili, nie wyłączając obecnego kryzysu, nie grozi przeskok od form konstytucyjnych i parlamentarnych do argumentów siły. Jest zato dosyć optymistów, którzy wierzą, że — to się nie uda.

D.

——::o::——

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Awanturnicza polityka kolonjalna Mussoliniego.

POKŁOSIE PRASY FASZYSTOWSKIEJ.

Urzędowa prasa włoska od dnia powrotu Mussoliniego z wycieczki afrykańskiej, nie przestaje akcentować widoków i dążeń polityki kolonjalnej swego kraju, próbując jednocześnie określić ściślej cele i środki ekspansji włoskiej.

Jeden z ostatnich n-rów „Popolo d'Italia", wyliczając rozmaite zasługi faszyzmu, wysuwa na plan pierwszy następującą:

— Pacyfizm utopijny—powiada dziennik, będący najstarszym organem faszyzmu — wraz z pokrewnemi utopjami oraz całą filozofją masonerji schodzi z areny, ustępując miejsca tej starodawnej rzeczywistości, która dla nas bywa zawsze najwierniejszem źródłem natchnień, mianowicie: ustępuje przed rzeczywistością wojny. Na tem to właśnie polega ów krok najważniejszy, jakiego dokonał faszyzm.

„Lavoro d'Italia", organ robotniczych korporacji faszystowskich, z tygodnika zmieniony niedawno na dziennik, uderza również w surmy bojowe.

— Gdy świat się dowie — czytamy — że poza słowem naszego wodza stoi cały naród, doskonale — pod względem moralnym i materjalnym — przygotowany, aby czoło stawić wszelkim ryzykom, prawa Italji łatwiej uzyskają uznanie, w najgorszym zaś razie potrafimy dać sobie radę sami! Nie ulegając ani nadmiernym zapałom, ani zniechęceniu, korporacje, które Mussolini określił jako „gospodarczą rezerwę narodu" trwają na swym posterunku milczącej a nieustępliwej pracy, ażeby — przedewszystkiem — udaremnić wszelkie usiłowania blokady naszego kraju, następnie zaś zapewnić mu rozwój na wolnem morzu Śródziemnem.

Zadanie korporacji faszystowskich, t. j. robotniczych związków zawodowych, poddanych kurateli rządowej, występuje tu, jak widzimy, w całej okazałości swej nagiej i brutalnej prawdy: korporacje te mają ułatwić i zabezpieczyć kapitałowi włoskiemu rozwój polityki kolonjalnej.

Jak wyobraża sobie faszyzm najbliższe drogi i etapy tego imperjalizmu?

Napzród: waloryzacja dotychczasowych zdobyczy kolonjalnych. Zdobycze te, niestety, nie usprawiedliwiły tych nadziei, jakie pokładano w nich jeszcze przed kilku laty. Aby z piachów afrykańskich coś wyhodować, coś wydobyć, trzeba rzeki potu ludzkiego i rzeki złota. Cywilizacja, jaka tam ongi kwitła, została dosłownie pogrzebana i zasypana żwirem. Przed laty 15, ekwipując pułki na wyprawę trypolitańską, ukazywano im wybrzeża afrykańskie, jako „eldorado". — „Zamiast emigrować do Ameryki —mówiono ludowi— będziecie mieli Amerykę u progów swej ojczyzny!"

Trypolitanja jednakże nie zastąpiła Ameryki, i zastąpić nie może. Nie posiada lasów nie posiada bogactw kopalnych, nie posiada fosfatów, na które bardzo rachowano. Kraj o kulturze pierwotnej, bez dróg, bez połączeń wewnętrznych, bez ośrodków produkcji, cierpi w zakresie surowców te same braki, które są brakami metropolji; dzieli, rzec można, z metropolją dolę wspólnego ubóstwa. Nie znaczy to, aby Trypolis i Zibja nie miały przed sobą przyszłości, ale jest to przyszłość daleka, i droga ku niej wiedzie poprzez znój i wysiłek pokoleń.

Dlatego też faszyzm, jak najściślej akcentując związek metropolji z dotychczasowemi kolonjami, nie zamyka się jednak w ich granicach i pożądliwie wyziera poza nie. Punktem wyjścia dla tej pożądliwości jest niezadowolenie z podziału, jakiemu uległo kolonjalne imperjum niemieckie.

— Wykwitowano nas — skarży się „Nazione" — z Azji Mniejszej i Afryki wschodniej. Czworo kolonji niemieckich pochłonęła Anglja z Francją, drobny kęs tylko odstąpiwszy Belgji".

Burżuazja faszystowska domaga się przeto nowego podziału terytorjów kolonjalnych, a przedewszystkiem żąda dla państwa włoskiego szeregu punktów oparcia w Azji Mniejszej. Ponadto zaś wskazuje na kwestję Tunisu, jako na splot zagadnień bezpośrednio interesujących Włochy.

— Francja — pisze „Corriere Padano" — która tak uważnie śledziła znaczącą podróż Mussoliniego do Libji, powinnaby przystać na nasze słuszne żądanie rewizji granic od strony Turcji i Sahary. Niewątpliwie, podróż naszego wodza jest wstępem do objęcia w posiadanie oazy Marzuc i Ghat w Trypolitanji, tudzież Gialo w Cyrenaice.

Francja, która z pilną istotnie uwagą patrzyła na „wyprawę" Mussoliniego, z niemniejszą uwagą, a nawet z niepokojem słucha teraz owych uroszczeń jego prasy. Rzecz prosta, rząd paryski nie chce konfliktu z Rzymem, i gotów jest do najdalej idących układów z faszyzmem, pod warunkiem wszakże, że... kolonjalne imperjum francuskie pozostanie nietknięte.

Taki, w istocie był sens ostatniej pod adresem Włoch mowy Brianda. I tak, widocznie, zrozumiał ją faszyzm, gdyż naczelny jego organ „Popolo d'Italia, raz jeszcze wracając do politycznego znaczenia „wyprawy" Mussoliniego, oświadcza z naciskiem:

— Konieczność wymaga, aby zagadnienie zostało rozwiązane w drodze dyplomatycznej, t. j. w drodze pokoju. Mussolini, mający zmysł tak wybitny dla historycznych konieczności narodowych, postawił przed Europą nieodpartą konieczność Włoch. Wielkiej „Proletarjuszce Narodów" musi być wymierzona sprawiedliwość. Potrzebom jej musi stać się zadość. Ciężką podjęliby odpowiedzialność ci, którzyby nie uznali prawa Włoch".

Zabawną jest rzeczą, że faszyzm, uzasadniając kolonjalne pretensje swego kraju, odwołuje się do praw i godności „proletarjatu", tych praw i godności, które przekreślił i zdeptał u siebie w kraju.

K. L.

O jawność ankiety o kosztach produkcji.

Wniosek nasz w sprawie ankiety o kosztach produkcji postawił obóz kapitalistyczny w bardzo kłopotliwej sytuacji. Zdenerwowanie posła Wierzbickiego, który, po przedstawieniu naszego projektu Sejmowi przez tow. Niedziałkowskiego, odrzucał bezwzględnie myśl takiej ankiety, było tego jaskrawym wyrazem.

Takie stanowisko kapitału, który ciągle się skarży na małe zrozumienie interesów przemysłu i na wszystkich rogach ulic woła o swych nieszczęściach, płynących z ustawodawstwa podatkowego i socjalnego — a boi się ankiety — nie mogło wywołać w społeczeństwie przychylnego wrażenia. Musiało być zrozumiane, jako chęć ucieczki od objektywnego zbadania warunków i kosztów produkcji. Wiadomości, dochodzące do świadomości ogółu o niedomaganiach wewnętrznej organizacji produkcji, otrzymały należyte oświetlenie: — nie są one przypadkiem i wyjątkiem, lecz metodą rabunkowej gospodarki, którą w interesie klik i jednostek kapitaliści pragną jaknajdłużej zachować.

Propaganda nasza, głosząca konieczność objektywnego zbadania wszystkich składników kosztów produkcji, znalazła w tem stanowisku burżuazji bardzo silne argumenty. Wobec tego t. zw. „sfery gospodarcze" zdecydowały się zmienić taktykę i porzucić pozycję negowania ankiety.

Przyjęta niedawno przez „Lewiatan" uchwała staje już, wbrew temu, co mówił w lutym prezes tego związku, p. Wierzbicki, na stanowisku, iż „przeprowadzenie podobnej ankiety gospodarczej w Polsce może przyczynić się do źródłowego wyświetlenia sytuacji produkcji".

Zmieniono taktykę. Uznano, iż nie sposób walczyć z wysuniętą przez nas zasadą — i postanowiono... *uniemożliwić jej przeprowadzenie* lub *conajmniej zmniejszyć jej znaczenie do minimum.*

Celowi temu służą zastrzeżenia i warunki, sformułowane we wspomnianej uchwale „Lewiatana". A więc jak najmniej jawności: „wykluczyć możność wyzyskania ankiety dla celów demagogicznych i agitacyjnych". Znaczy to, po usunięciu głupich frazesów, wyłączyć możność przeniknięcia opinji publicznej w sferę wewnętrznego życia przemysłu. Jak najmniej światła! Jak najmniej jawności w pracach ankietowych! Mówi się zresztą o tem otwarcie: „w ustawie — według komunikatu „Lewiatana" — wykluczona być winna w zasadzie publiczność obrad komisji ankietowej"... Czyż można jaskrawiej wyrazić strach przed opinją publiczną?! A przytem komunikat podaje, że zaznajomiono się z ankietą analogiczną w Anglji. Widać czyniono to jedynie w celu zrobienia u nas naopak, bowiem ankieta angielska w sprawie produkcji węglowej głosi wyraźnie: „posiedzenia komisji, połączone z przesłuchiwaniem świadków, powinny być *publiczne*" — tylko wówczas, gdy chodzi o tajemnice handlowe, mogą być zarządzone obrady poufne, ale protokuł stenograficzny prowadzony jest zarówno z jawnych, jak i z poufnych posiedzeń komisji ankietowej.

Uchwała „Lewiatana" podaje przytem, jako argument za tajnością prac ankiety nasze specjalne warunki i panowanie „atmosfery wzajemnej podejrzliwości i nieufności". Ale to właśnie przemawiać winno za jak *najszerszą publicznością prac ankietowych.* Bowiem istotnie w naszych warunkach istnieją takie przejawy w życiu gospodarczem, jakich gdzieindziej się nie spotka. Kłamliwe zaś informowanie społeczeństwa o istotnym stanie przemysłu wytworzyło tyle fałszywych opinji, iż tylko jawność prac komisji ankietowej może usunąć tę „atmosferę nieufności i podejrzeń". A jeśli w tych naszych warunkach „Lewiatan" występuje z żądaniem usunięcia jawności obrad komisji ankietowej, to rozumiane to być musi, jako chęć konserwowania dzisiejszego chorobliwego stanu rzeczy.

I gdyby tak być miało, obok ankiety oficjalnej, odbywającej się w ciszy gabinetu, klasa robotnicza sama zorganizowaćby musiała ankietę *publiczną.*

Żaden z tych potwornych objawów życia dzisiejszego przemysłu, w którym 20 dyrektorów „Budowy Parowozów" czy 11 dyrektorów w firmie „Giesche", czy 7 dyrektorów w firmie Cegielski, czy inne podobne fakty — nie mogą pozostać ukryte pod korcem. Niech „Lewiatan" wie, że przy pomocy tajności ankiety nie uda się mu uciec przed opinją publiczną i konserwować dzisiejsze rabunkowe metody gospodarowania.

Z. Zaremba.

——::o::——

Kacyk kresowy Kwieciński hula...

Pan generał - wojewoda Januszajtis sprostował w „Robotniku", że nie zabraniał obchodu uroczystości 1-szo majowych w Baranowiczach. A oto jak rozporządzenie pana wojewody wykonał podwładny mu starosta Baranowicki w swoim powiecie:

Z Horodyszcza nam piszą:

„Wyjechaliśmy ze sztandarem partyjnym pociągiem ze stacji Gonczary 30 kwietnia do Baranowicz. Już z samego Horodyszcza śledziła za nami policja. Na stacji kolejowej zawiadowca Kopczyk, widząc nas, telefonicznie powiadomił policję, że jadą ludzie na wiec. Policjant Nr. 633 na stacji Lachowicze rewidował bilety kolejowe zamiast służby kolejowej. W Baranowiczach o godz. 3-ej nad ranem po hotelach i zajezdnych domach grasowała policja wraz z wywiadowcami, notując nazwiska tych, którzy na uroczystość majową do Baranowicz przyjechali. Z przed lokalu P. P. S., zbierających się ludzi policja rozpędzała. Popisywał się przy tem „energicznie" policjant Nr. 326. Do Baranowicz ściągnięto mnóstwo policji. Policjantów porozstawiano po drogach, nie dopuszczając do miasta zdążających na wiec robotników. Wielu towarzyszom odebrano czerwone sztandary, bijąc ich po głowach kolbami. Starosta Baranowicki sam jeździł i rozganiał ludzi.

Do wsi Horodyszcze przysłano 35 ułanów 26 P. P. Żołnierze ci rozrzucali po wsi chłopską słomę. Tow. Adamowi Bucheńczykowi rozrzucono 60 snopów, tow. Stanisławowi Klimce zniszczono urządzenia gospodarcze. Wojsko po wsiach stało całą dobę od 30 kwietnia do 1 maja do godz. 10 wieczorem. Żołnierzom nie dano jeść prosili oni chleba po domach. We wsi Horodyszcze chłopi ubrali domy czerwonemi sztandarami P. P. S., policja chodziła po wsi i siłą odrywała te sztandary, rzucając je na ziemię. Do tejże wsi przyjechał jezuita prałat Józef Hurko i urządził zebranie, na którem podburzał ludność, aby spaliła na stosie tych, co urządzają święto majowe.

Ludność w dniu 1 maja w wielu wsiach wstrzymała się od pracy.

Tak wygląda „zezwolenie na urządzenie obchodu 1-go maja w paszałyku starosty Kwiecińskiego".

Domagamy się kategorycznie wypuszczenia z więzienia aresztowanych towarzyszów. (W Baranowiczach skazano administracyjnie za urządzanie zebrań partyjnych 11 ludzi na 1 i pół roku więzienia). Aresztowanych trzyma się w okropnych warunkach. Żądamy usunięcia starosty Kwiecińskiego. Rozgoryczenie w powiecie rośnie.

S. Wolicki, poseł na Sejm.

——::o::——

Zjazd delegatów urzędników skarbowych Rzeczpospolitej Polskiej.

W dniu 2 maja b. r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół miejscowych Stow. Urzędników Skarbowych przy udziale 61 delegatów z głosem decydującym i 20 z głosem doradczym, reprezentujących 3.600 członków.

Po zagajeniu Zebrania oraz powitania nastąpiły sprawozdania.

Sprawozdanie Zarządu Centralnego oraz Komisji Rewizyjnej Zjazd przyjął jednogłośnie, wyrażając przytem Zarządowi podziękowanie za pracę.

Następnie przystąpiono do referatu dotyczącego stosunku Stow. Urzędników Skarbowych do innych organizacji, a w szczególności do Stow. Urzędników Państwowych. Po dyskusji Zjazd powziął uchwałę, aby S. U. S. podjęło inicjatywę w kierunku stworzenia, w porozumieniu z innemi organizacjami, Zw. Stow. Urzędników Państwowych i Komunalnych, którego członkami byłyby osoby prawne.

Wśród szeregu uchwalonych rezolucji, znajduje się uchwała, stwierdzająca konieczność powrotu do ruchomej skali płac, obliczonej na podstawie wzrostu drożyzny, z równoczesnem uproszczeniem administracji bez powoływania w tym celu specjalnych Komisji.

Wreszcie dokonano wyborów nowego Zarządu.

Pan Hempel w zachwycie.

Entuzjasta Rosji Sowieckiej Jan Hempel po powrocie z Mekki dzieli się niemal w każdym numerze „Wiadomości Literackich" z czytelnikami wiązanką niezatartych wspomnień. Ze względu na charakter pisma zachwyt p. Hempla wkracza tylko w jedną dziedzinę: kulturę. W ostatnim numerze na porządku dziennym znalazły się „rewelacje" o teatrze i kinie w Związku Radzieckim. P. Hempel rozpływa się w pochwałach, każe nam podziwiać na słowo i wstydzić się za nasz polski, mizerny teatr. Być może. Trzeba tam być i zobaczyć, aby pozwolić sobie na polemikę, aby sprawdzić, czy mąż, który tak srogo zawsze przez czarne okulary na życie polskie spogląda, nie wdział tam czasem różowych. Nie będziemy również kruszyć kopji o współczesną sztukę dramatyczną w Polsce. Nie podobna mówić o niej dobrze, a pocóż skakać na pochyłe drzewo. P. Hempel stara się jednak zgłębić przyczyny „rozkwitu" sowieckiego, a upadku polskiego teatru. Ukorzywszy się zatem bez protestu przed materjałem faktycznym przywiezionym przez p. Hempla, wolno nam może w tej sprawie głos zabrać, choć nie odbyliśmy pielgrzymki.

Rosja to kraj „masowej demokracji" pisze nie zająknąwszy się p. Hempel, a jak uczą przykłady Grecji, Rzymu, Rewolucji francuskiej, sprzyja to rozbudzeniu teatralności. Przecież masowe objawy życia, zgromadzenia, wiece, pochody to żywy teatr. Bystra obserwacja p. Hempla, jest głębszą niż autor przypuszcza. Czyż istotnie demokracja sowiecka nie jest jednym, wielkim teatrem? Ileż tragicznych, wstrząsających przedstawień dano na tej scenie! Mróz przejmuje, gdy się czyta „recenzje" socjalistów rosyjskich, którzy byli niedobrowolnymi aktorami tych arcydzieł teatralnych, a cóż dopiero mówić o uczuciach bezpośrednich widzów. A dalej reżyserja teatru sowieckiego! Czyż nie prawdziwym cudem owej reżyserji jest właśnie owa demokracja sowiecka? Prasa niesowiecka zakazana, opozycja na tamtym świecie, emigracji lub w więzieniach, jedyną legalną partją partja komunistyczna. Oto rzeczywistość, na której tle odgrywa się na sowieckiej scenie sztuka p. t. „Demokracja Sowiecka", sztuka o nieskończonej ilości monotonnych odsłon, której to zwłaszcza nadaje wybitne piętno teatralne, że jest tak oderwaną od życia. Wyobrazić sobie można jak znakomicie słuchacze bawią się w sowieckim teatrze życia, gdy pojawia się owa sztuka tak zręcznie zainscenizowana przez reżyserów sowieckich. Towarzysze! Kurtyna podnosi się do góry. Uwaga! Na scenie jest sowieckie zgromadzenie ludowe. Aktorzy z góry wymienieni w programie występują na mównicę i wygłaszają mowy, które dyktuje lub podpowiada z budki suflera „karna i dyscyplinowana myśl partyjna", którą tak kiedyś entuzjazmował się w „Myśli Wolnej", tenże p. Hempel. Aktorzy — mówcy mówią śmiało, bo opozycji nie przewidzianej w scenarjuszu, być nie może. Aktorzy-słuchacze biją brawo, bo to leży w ich roli. Oto najciekawsze przedstawienie teatru sowieckiego. Teatralny efekt pierwszorzędny.

Gdzie jednak demokrację p. Hempel ujrzał w życiu, nie wiemy. „Masowa demokracja", pisze kilkakrotnie. Masowość nie wyczerpuje pojęcia demokracji. Nie każde skupienie ludzkie jest demokracją. Masa wykrojona z całości organizmu społecznego, nie jest całym narodem, nawet całą klasą. Dyktatura kilkuset tysięcy komunistów nad wielomiljonowym narodem, wykonywana przy pomocy teroru, to przecież nie demokracja. „Ustrój radziecki powołał na scenę dziejową masy tak olbrzymie, pisze p. Hempel, jakich dotychczas nigdy nie widzieliśmy w dziejach świata". Nie wiemy, co p. Hempel ma na myśli. Jeżeli chciał przez to powiedzieć, że Rosja jest państwem o najliczniejszej ludności, zgoda. Jeeżli jednak sądzi, że w Związku Radzieckim największa część ludności bierze udział w życiu politycznem Państwa, jest daleki od prawdy. Prawdziwej „masowej demokracji" niema tam, gdzie rządzi mniejszość i gdzie większość nie ma ani swobody słowa, ani wolności prasy, ani prawa zrzeszania się.

P. Hempel mizerję polskiego dramatu przypisuje naszemu ustrojowi, gdyż nasz teatr „boi się, czy nie może z powodu ograniczeń cenzuralnych — dotykać tego „co najważniejsze" — i schnie w nudzie". „To co najważniejsze" to naturalnie komunizm. Wątpię, czy gdyby dopuszczono na scenę komunizm, teatr nasz wieleby zyskał. W każdym razie sądzić należy, że gdyby ruch bolszewicki dał podnietę wielkim talentom dramatycznym, żadna cenzura nie mogłaby wstrzymać ich rozwoju. Znamy, mimo nielegalności, wielkie talenty polityczne naszych komunistów, znalibyśmy chyba tem więcej ich genjuszów w dziedzinie kultury, gdyby tam tacy byli, zwłaszcza, że w tej dziedzinie cenzura nasza jest dość względna.

Za to w Rosji Sowieckiej opozycja teatralna ma swobodę, jak opowiada p. Hempel, który na scenie sowieckiej widział dwie sztuki, krytykujące stosunki sowieckie. Istotnie co za wolność słowa! Jedna sztuka przedstawia sowieckiego Lindego, druga Kacyka, który „wcisnął się" do partji komunistycznej i popełnia nadużycia i zbrodnie. No, no! Co za swoboda! Wolno nawet w Rosji mówić, że są zbrodniarze i oszuści. I to ma wystarczać „masowej demokracji".

Dr. Adam Próchnik.

Strajk powszechny w Anglji.

STRAJK TRWA BEZ ZMIANY.

Londyn, 9 maja. (PAT). W ogólnej sytuacji strajkowej nie zaszły żadne zmiany. Główny komisarz żywnościowy zawiadamia, że podział żywności odbywa się wszędzie w sposób zadawalający. Naogół w całym kraju panuje spokój.

POMOC STRAJKUJĄCYM. STARCIA.

Londyn, 9 maja. (PAT). Rada Generalna kongresu Trade-Unionów uchwaliła, aby wszyscy pracujący robotnicy wnosili do kasy strajkowej 5% swych zarobków. Ponadto Rada postanowiła prosić o poparcie zagraniczne związki zawodowe.

Pomiędzy strajkującymi robotnikami, którzy usiłowali przeszkodzić transportom żywności a policją doszło do starcia. Aresztowano 18 osób.

Rząd organizuje pomocniczy korpus policyjny, złożony wyłącznie z b. żołnierzy.

ANGIELSKIE ZW. ZAWODOWE ODRZUCIŁY POMOC SOWIECKĄ.

Londyn, 9 maja. (PAT). Trade Uniony odmówiły przyjęcia czeku, przysłanego przez związki zawodowe Rosji sowieckiej.

UCHWAŁA KOMITETU MIĘDZYNARODOWEGO GÓRNIKÓW.

Ostenda, 9 maja. (PAT). Komitet międzynarodowy górników przyjął jednomyślnie rezolucję, w której solidaryzuje się ze strajkującymi robotnikami angielskimi i zaznacza, że gotów jest powziąć ewentualnie dalsze zarządzenia w celu współpracy z delegatami strajkujących.

OŚWIADCZENIE BALDWINA I ODPOWIEDŹ TRADE UNIONÓW.

Londyn, 9 maja. (PAT). Zainteresowanie wzbudziło oświadczenie premjera o stosunku jego do kryzysu w przemyśle węglowym. Mówiąc o możliwości wznowienia rokowań, premjer powtórzył poprzednie swoje żądanie odwołania przez kongres Trade Unionów strajku powszechnego, co będzie równoznaczne z cofnięciem wyzwania, rzuconego pod adresem rządu. Gdy to nastąpi dopiero rząd podejmie natychmiast zerwane narady.

W odpowiedzi na wystąpienie premjera kongres Trade Unionów zapewnia, że jeśli chodzi o czynniki, kierujące ruchem, to stanowisko przez nie zajęte nie może być, zdaniem kongresu, uważane za sprzeczne z zasadami konstytucji. Kongres domaga się, aby premjer wypowiedział się wyraźnie co do tego, czy obok żądania odwołania strajku powszechnego, jako warunku wznowienia rokowań, rząd za taki sam warunek naczelny uważać będzie odwołanie przez przemysłowców ogłoszonego przez nich lokautu.

Krwawe awantury monarchistów w Paryżu.

Paryż, 9 maja. (PAT). Dziś w dniu święta Joanny d'Arc o godzinie 11-ej rano na placu Piramid doszło do gwałtownego starcia pomiędzy monarchistami i grupą młodzieży a policją i gwardją municypalną. Wielu manifestantów i policjantów odniosło rany. Aresztowano 68 osób z których zatrzymano około 20-tu. Porządek przywrócono dopiero około godz. 1-ej popoł.

—::o::—

Przed dymisją rządu belgijskiego.

Bruksela, 9 maja. (PAT). Dymisja całego gabinetu Poulleta spodziewana jest jutro. Misję utworzenia nowego rządu otrzyma zapewne przewodniczący Izby Brunet.

Zamknięcie Targów Poznańskich.

Poznań, 9 maja. (PAT). Dziś nastąpiło zamknięcie Targów Poznańskich. W ciągu całego tygodnia Targi zwiedziło około 100.000 osób.

RESPIRATORY, MASKI.

Respiratory (wziewniki) i maski mają na celu ochronę dróg oddechowych od szkodliwego działania wdychanego w fabryce powietrza pełnego pyłu, dymu, par i gazów trujących.

Od czasu ostatniej wojny, stosowania przeróżnych zabójczych gazów, liczba rodzajów masek ochronnych i respiratorów niezmiernie się zwiększyła.

Pozornie wydaje się zupełnie możliwem i naturalnem, że robotnik w fabryce— jak żołnierz na wojnie — może ochronić swe płuca i krew od pyłu i gazów szkodliwych, jeśli będzie przy pracy nosił odpowiednie maski i używał respiratorów.

Zachodzi jednak wielka różnica między wojną a pracą, między żołnierzem na polu bitwy a robotnikiem w warsztacie.

W armji w chwili wojny nie brak najdoskonalszych wypróbowanych masek, śmierć przed oczami widoczna, obłoki gazów trujących unoszą się, wszyscy szukają środków ochrony, żołnierz chętnie maskę przymierza i w razie niebezpieczeństwa ją nakłada.

W zakładzie pracy niema wyboru wygodnych dobrych masek, nikt się nie zatroszczy o nie, nie skontroluje, nie widać śmierci obok ani choroby. Robotnik musi się spieszyć, zwiększyć swą wydajność, usunąć pęta co go krępują, a przedewszystkiem jakieś podejrzane dla niego respiratory i maski, o których nikt go nie pouczył i nie przekonał.

Wszystkie aparaty ochronne do oddychania powinny: być mocne, proste w konstrukcji, lekkie, tanie, łatwe do używania i przechowywania; nie przeszkadzać w żadnych ruchach i oddychania, nie uciskać, nie rozpalać i nie drażnić skóry; być łatwe do utrzymania w czystości i odkażania.

Respiratory czyli wziewniki są to filtry mechaniczne, właściwe przy powietrzu pełnem kurzu, lecz bezskuteczne na pary, dym i gazy szkodliwe. Niema, prawdę mówiąc, respiratora wygodnego, któryby nie przeszkadzał robotnikowi przy pracy, nie uciskał go, nie utrudniał oddychania, nie zabraniał mu picia, plucia, mówienia. Możliwem jest nałożyć respirator na kilka minut, pół godziny, lecz nie można wymagać od robotnika, ażeby miał jakiś aparat przed ustami przez całe godziny podczas pracy.

Nawet respirator najprostszy, najwygodniejszy, złożony z waty i bandaża, przeszkadza robotnikowi, denerwuje w pracy. Obrońcy respiratorów stawiają za przykład chirurgów, którzy operują jakoby w maskach. Przedewszystkiem nie operują oni, mając usta zamknięte jakimś respiratorem — filtrem, boć rodzaj woalki z czystej gazy nie może się porównać z wziewnikiem robotnika mającym wygląd ryjka—kagańca. A powtóre maska chirurga nie ma na celu filtrowania powietrza sali, lecz filtrowanie wydychanego powietrza przez samego operatora.

Przy obecnym postępie i dzisiejszych odoskonaleniach techniki sanitarnej **nietyle są potrzebne respiratory, ile doskonale urządzone ekshaustory** (wyciągi), byle w miejscu tworzenia się pyłu. W każdym zakładzie pracy powinna być urządzona dokładnie sieć ekshaustorów, oraz racjonalna wentylacja, a respiratory przejdą do muzeów starożytnej higjeny.

Maski przeciwgazowe — są to po większej części filtry jednocześnie mechaniczne i chemiczne. Do filtrów gazów trujących dodaje się odczynniki chemiczne, które przetwarzają te gazy na związki nieszkodliwe lub mniej trujące.

Maski przeciwgazowe, jak na wojnie tak w fabryce przepełnionej gazem trującym, **mogą oddać wielkie usługi**, jeśli są dokładnie skonstruowane, sprawdzone, skontrolowane i wypróbowane. Nie należy jednak zapominać, że żaden żołnierz czy robotnik nie może ich nosić systematycznie przez całe godziny i dni. Na wojnie w okopach czy na polu otwartem — życie wisi na włosku, można ryzykować. **W zakładzie pracy nie może i nie powinien robotnik przez całe dni nosić maski.** On powinien zawsze dążyć do oddychania pełną piersią, ustami nie zakneblowanemi, — do wdychania powietrza czystego.

Maski, raczej kaski z rurkami giętkiemi łączą je z zewnętrznem źródłem powietrza i mają długości od 10 metrów do 30 i nawet 100.

Aparaty do oddychania tlenem odosobniają, izolują robotnika od powietrza otaczającego i same wytwarzają powietrze niezbędne do oddychania. Aparat działa automatycznie, jest bardzo misternie zbudowany i używa się prawie wyłącznie w podziemiach — w górnictwie, gdy jest obawa tworzenia się gazów trujących.

Przy czyszczeniu dołów garbarskich, fabrycznych, kloacznych, w podziemiach — w razie najmniejszego podejrzenia gazu zabójczego — trzeba używać aparatu do oddychania z tlenem lub maski z giętkiemi długiemi rurkami.

Nic łatwiejszego jak przekonać się, czy powietrze jest trujące, czy dół przedstawia niebezpieczeństwo z powodu wydzielających się tam gazów. Należy spuścić do dołu na sznurku małą drucianą klatkę z myszą żywą lub małym ptakiem. Jeśli po kilku lub kilkunastu minutach wyciągne się je nieżywe lub omdlałe, nawpół uduszone — to koniecznem jest przedsięwziąć wszystkie środki bezpieczeństwa, nie spuszczać się nigdy do dołu, nie będąc przywiązanym do linki, nie włożywszy na siebie kasku z rurkami giętkiemi albo aparatu z tlenem.

Respiratory, maski, kaski z rurkami giętkiemi, aparaty z tlenem należy uważać za niezbędne środki ratownictwa, które powinny znajdować się w każdym niebezpiecznym zakładzie pracy, w każdej większej fabryce.

W każdym warsztacie, banku, handlu, biurze, teatrze i kino mamy dziś gaśnice dla ugaszenia pierwszych iskier pożaru — często kosztem towarzystw asekuracyjnych, dlaczego Zakłady Ubezpieczeń od wypadków przy pracy, Kasy Chorych nie zaopatrzą zakładów pracy w respiratory, maski i aparaty z tlenem?

Niema nic gorszego, jak źle funkcjonujący respirator, aparat z tlenem, maską. Robotnik bowiem łudzi się, że jest zabezpieczony od śmierci i choroby, a tymczasem może jeszcze prędzej stać się ich ofiarą.

Higieniści, inspektorzy pracy, uświadomieni pracownicy powinni dążyć do tego, ażeby warsztaty pracy jaknajmniej narażały zdrowie człowieka, ażeby nowe metody pracy nietylko zwiększały jej wydajność, lecz przedewszystkiem nie przedstawiały niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia robotnika.

Dr. J. Z.

Walki w Marokku znowu trwają.

Madryt, 9 maja. (PAT). Komunikat urzędowy: Na odcinku Aidir wojska hiszpańskie zajęły płaskowzgórze Irjeten aż do Qued-Gueiss oraz szereg pozycji nieprzyjacielskich na południu i zachodzie. W rejonie Kert francuzi i hiszpanie, posuwając się w dalszym ciągu naprzód, nawiązali styczność z riffenami, którzy pomimo zaciętego oporu zmuszeni byli porzucić znaczną ilość materjału wojennego i amunicji.

1 Maj na prowincji.

LIPNO.

Obchód święta pierwszomajowego przedstawiał się w naszym mieście impnująco. Na zbiórkę naznaczoną na godzinę 1-szą po poł przybyły liczne delegacje robotnicze z bliskiej i dalszej okolicy, bo nawet przyciągnęli towarzysze ze sztandarami z dległości 30-to kilometrów.

Na wiecu, na którym zebrało się około 1500 osób, przewodniczył przew. klubu PPS w Radzie Miejskiej tow. J. Zaborowski. Pierwszy zabrał głos tow. H. Moszczyński z Warszawy, a następnie tow. Zaborowski.

Po tych przemówieniach pochód ruszył z orkiestrą i 5-cioma sztandarami. Na Nowym Rynku pochód zatrzymał się. Do zebranych przemawiali tow. tow. Babik Fr. i Turek, poczem pochód ze śpiewem rewolucyjnych pieśni, ruszył dalej, kierując się ku Staremu Rynkowi, gdzie jeszcze raz zabrał głos tow. Moszczyński.

Przedstawioną przez tow. Babika rezolucję 1-szo majową, przyjęto jednogłośnie.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja 1-szo majowa, na której po przemówieniu tow. Moszczyńskiego odegrano 1-o akt. „W kazamatach Sybiru" Bakala i humoreskę „Pacjent Nr. 1-szy".

PIŃSK.

Dzień 1 maja w Pińsku przeszedł uroczyście, wstrzymali się od pracy wszyscy robotnicy—miasto od samego rana przybrało świąteczny wygląd. O godz. 10 rano w teatrze miejscowym zebrały się organizacje P. P. S. O godz. 11 rozpoczęła się akademja, po odegraniu hymnów robotniczych i wygłoszonych deklamacjach, przemawiali tow. tow. poseł Dzięgielewski, Gogan i senator Siedlecki. O godz. 1 wyruszył pochód ulicami miasta na plac 3 Maja. W pochodzie wzięły również udział żydowskie organizacje „Bund" i „Poalej - Sjon". Na rynku przemawiali wyżej wymienieni tow. oraz z ramienia „Bundu" tow. Szlakman.

Zaznaczyć należy, iż władze administracyjne starały się wszystko uczynić, by manifestacji przeszkodzić. Pan Wojewoda Młodzianowski odmówił zezwolenia na urządzenie wiecu i pochodu, dopiero w ostatniej chwili, 30 kwietnia wieczorem telegraficznie nadesłał zezwolenie — wydano cały szereg jaknajniedorzeczniejszych zarządzeń, wszystkie urzędy obsadzono wojskiem, a nawet karabinami maszynowemi, przeprowadzono szereg aresztowań po to, by 2 maja wszystkich pozwalniać, chłopów starano się wszelkimi sposobami niedopuścić do miasta.

GRODNO.

(Kor. własna).

Obchód święta robotniczego w Grodnie odbył się w zupełnym spokoju.

Zamierzone prowokacje komunistyczne i faszystowskie spaliły na panewce.

O godz. 12-ej zgromadzeni, w lokalu P. P. S. przy ul. Piłsudskiego 17, robotnicy wyruszyli pod sztandarami P. P. S. i TUR'a na wiec do Teatru Miejskiego ze spiewem pieśni robotniczych.

Wiec w obecności 700 słuchaczy zagaił tow. Antuszewicz, a następnie przemówienia wygłosili tow. **Skowroński** w imieniu Kl. Zw. Zaw., tow. **Sawicki** od frakcji radnych P. P. S. a następnie tow. **Gonerko** wygłosił obszerny referat o znaczeniu Święta Pracy.

Rezolucja C. K. W. przyjęta została jednogłośnie. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

O godz. 5 po poł. w teatrze miejskim odbyła się uroczysta akademja z udziałem artystów teatru miejskiego: Frenklówny, Purzyckiego oraz artystów z „Błękitnej Maski": Lutówny, Czarkowskiej, Malinowskiego, Smoczyńskiego i Pawłowskiego.

Wieczorem o godz. 7 staraniem Sekcji Dramatycznej TUR'a odbyło się we własnym lokalu amatorskie przedstawienie; odegrano pod reżyserją tow. Guzaja obrazek sceniczny Krygiera „1-szy Maja". Wieczór zakończyła taneczna zabawa towarzyska.

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. (OKR. Warszawa-Podm.). Posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek, dn. 10 b. m., o godz. 18,30 (ul. Brukowa 29).

Ruch zawodowy.

Komitet Kolejowy. We wtorek, dn. 11 b. m., o godz. 6 w. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Kolejowego. Proszeni są o przybycie tow. tow.: Manżewski, Wyrębkowski, Rędko, Kozieradzki, Łazowski, Zawadzki, Porębski, Paszkowski, oraz wszyscy mężowie zaufania. **Sprawy bardzo ważne.**

Ruch. kult-oświatowy

Warszawska Org. Młodz. T. U. R. Dnia 10 b. m., w poniedziałek, odbędzie się nadzwyczajne zebranie Komitetu Wykonawczego Warsz. Org. Mł. T. U. R., o godz. 6,30 punktualnie. **Sprawy bardzo ważne. Przybycie wszystkich członków konieczne.**

Wycieczka T. U. R. na Polesie. Zarząd Główny T. U. R. urządza wycieczkę dla działaczy społecznych na Polesie. Plan wycieczki następujący: wyjazd z Warszawy dnia 2 czerwca o północy. Zwiedzenie Pińska, Łunińca, Stolina, wsi białoruskiej, zapoznanie się z naszemi organizacjami społecznemi i oświatowemi; zetknięcie się z miejscową ludnością; całodzienna przejażdżka statkiem. Wyjazd z Łunińca w niedzielę, powrót do Warszawy dnia 7 czerwca (poniedziałek) o godz. 6-ej rano.

Koszt wycieczki 35 zł. od osoby (kolej, statek i noclegi); utrzymanie 4 zł. dziennie. Wycieczkę prowadzi tow. sen. Kopciński.

Zapisy do dnia 26 maja przyjmuje Sekretarjat Generalny TUR (Warecka Nr. 7 w godz.: od 5—7 wiecz.)

Sekcja Samokształceniowa Śródmieścia. Zebranie odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 w. w lokalu O.K.R. Obecność wszystkich członków Sekcji obowiązkowa.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR. W TARNOWIE.

W niedzielę, 25 ub. m. odbyła się w Tarnowie piękna uroczystość. Organizacja młodzieży robotniczej, założona przed rokiem i skupiona przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, stanęła w tym dniu pod własnym, czerwonym sztandarem.

Piękna pogoda sprzyjała uroczystości, gromadząc licznie robotników na placu przed Domem Robotniczym. Po produkcjach orkiestry Koła Z. Z. K. w Tarnowie wstąpił na trybunę tow. Żarek, kreśląc pokrótce dzieje organizacji młodzieży. Do prezydjum powołano tow. Szumskiego, Ziemiowskiego, Kuklę i Biedrońskiego Władysława. Szereg delegatów, którzy z ramienia swych organizacji złożyli młodzieży TUR życzenia, rozpoczął swem przemówieniem tow. Niemyski imieniem Komitetu centralnego Organizacji młodzieży TUR, Zarządu głównego TUR i warszawskiego oddziału TUR. Tow. Adam Ciołkosz z ramienia Krakowskiej Rady robotniczej P. P. S., Zarządu głównego Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza i Zw. Niezależnej Młodz. Socjalistycznej wygłosił przemówienie o zadaniach, jakie spełnić ma młodzież robotnicza; po przemówieniu tem chór młodzieży odśpiewał „Czerwony Sztandar". Przemawiali dalej: tow. Wojewoda z Warszawy im. Wydziału wykonawczego ZZK., tow. Szymczykiewicz im. tarnowskiego Koła ZZK, tow. Głkowski im Związku pracowników Kasy Chorych w Tarnowie, tow. Batist im. żydowskich zw. zawodowych i Bundu. Zabrzmiały tony „Marsyljanki". Tow. Kasper Ciołkosz im. tarnowskiego komitetu PPS rozwinął sztandar i wręczył go chorążemu. W odpowiedzi tow. Ziemiowski przyrzekł, jako przewodniczący młodzieży, wierność sztandarowi. Tow. Ziemiowska, Gumienna i Ziemiowski wygłosili stosowne deklamacje. Uroczystość zakończyło wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Nowy sztandar przedstawia się bardzo pięknie. Strona prawa wyobraża godło pracy, dwie ręce obejmujące młot i napis: „My nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład" Na lewej stronie wyhaftowano znak TUR (dwa młoty skrzyżowane z pochodnią) i napis: „Organizacja młodzieży TUR Tarnów".

Tygodniowe losowanie w Zachęcie. W dniu 1 maja odbyło się losowanie obrazu M. Czepity p. t.: „Wartka rzeka" pomiędzy osoby, które zwiedziły wystawę za biletami normalnemi w tygodniu od 24 kwietnia do 1 maja r. b. Wygrana padła na Nr. 393-ci. Dnia 8-go maja t. j. w sobotę rozlosowany będzie obraz S. Siestrzeńcewicza p. t.: „Stare wierzby" pomiędzy zwiedzających wystawę w bieżącym tygodniu.

Książki nadesłane

Tadeusz Bocheński, przekład Herjodowej Tarczy Heraklesa, Cieszyn, Skł. Główny w Księgarni Arcta, str. 27.

B. Dyakowski. Z puszczy Białowieskiej z ilustracjami. Nakładem Gebethnera i Wolfa, str. 123.

Andrzej Krasicki. Dolina ukochania. Poezje prozą. Nakładem własnym, Warszawa 1926, str. 59.

Stanisław Kwaśniewski. Wspomnienia legjonowe, b. oficera austrjackiego. Nakład Domu Książki Polskiej, Warszawa 1926, str. 136.

::o::



KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

W Zakopanem było wczoraj chmurno, temperatura rano 0°, najniższa z nocy —3°, onegdaj padał deszcz ze śniegiem.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 11°6, najniższa 2.5.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na północy i północnymwschodzie: jeszcze pochmurno, deszcz i chłodno. W pozostałych okolicach: zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, po zimnej nocy — ocieplenie, słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

Z Polskiego Tow. Emigracyjnego. Dnia 28-go kwietnia w kamienicy książąt Mazowieckich odbyło się doroczne Walne Zebranie Polskiego Tow. Emigracyjnego. Sprawozdanie Zarządu stwierdziło znaczny pod każdym względem rozrost tej instytucji. Po wysłuchaniu sprawozdania i dyskusji Walne Zebranie na wniosek Komisji Rewizyjnej jednomyślnie udzieliło Zarządowi absolutorjum. Na miejsce wylosowanych członków Zarządu zostali wybrani następujący pp.: dyr. Gawroński, B. Giliczyński, wice-dyr. Kutyłowski, pos. Milczyński iks. Starkiewicz; wszyscy ponownie oraz p. Jan Strzelecki nacz. wydz. w M-jum Spraw Wewnętrznych. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ponownie pp.: inż. Dederko, pos. Rusinka, inż. Zięblckiego, inż. Okińskiego i inż. Przybyszewskiego. W wolnych wnioskach Zebranie między innemi poleciło Zarządowi urządzenie wystawy emigracyjnej.

WYPADKI.

Hjeny cmentarne. Już od dłuższego czasu na cmentarzu prawosławnym na Woli ginęły systematycznie wieńce metalowe oraz sztabki i rączki mosiężne przy grobach. Mimo zdwojonej czujności służby cmentarnej, sprawców kradzieży nie ujawniono. Dopiero onegdaj przy jednym z grobów przechodnie ujrzeli szajkę hjen cmentarnych. Jednego ujęto. Jest to Wacław Abramczyk (Przemyska Nr. 21). Znaleziono przy nim nożyczki i 2 klg. liści cynkowych, obciętych z wieńcy. W wyniku przeprowadzonego przez XXII komisarjat dochodzenia, okazało się, że pozostali dwaj złodzieje, którzy zbiegli są: Marjan Krawczyk (Krochmalna Nr. 46) i Mieczysław Włodarczyk (Żelazna Nr. 80), których po upływie kilku godzin również aresztowano. Aresztowani zenali, że kradzione wianki sprzedawali paserowi Moszkowi Lejzerowiczowi (Grzybowska Nr. 76), właścicielowi składu starego żelaza, który płacił im po 65 gr. za kilogr. L. aresztowano.

Zamachy samobójcze. Przed domem Nr. 69 przy ul. Bema usiłowała otruć się sublimatem kobieta niewiadomego nazwiska lat około 30-tu. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego na Czystem.

— Przed domem Nr. 59 przy ul. Leszno 16-letni Bronisław Frydler, goniec (Freta Nr. 4), chcąc pozbawić się życia, wypił buteleczkę esencji octowej. Młodocianego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

Napad na szofera. Henryk Gałązka (Spokojna Nr. 20), właściciel i kierowca samochodu wczoraj w nocy odwoził kilku pasażerów z ul. Targowej na ul. Sławińską Nr. 66. Gdy Gałązka zażądał uregulowania należności za jazdę „pasażerowie" rzucili się na niego, przyczem jeden z nich zagroził nożem. Wówczas Gałązka wskoczył do samochodu i odjechał do V komisarjatu. Policja przeprowadziła wkrótce dochodzenie, wynikiem którego było aresztowanie Władysława Kuczyńskiego (Sławińska Nr. 66). Podczas konfrontacji Gałązka poznał K., który chciał go uderzyć nożem.

Wypadki samochodowe. Przy zbiegu ul. Nowego Świata i Ordynackiej w czasie przebiegania przez jezdnię, dostał się pod samochód prowadzony przez kierowcę Benjamina Dubowskiego (Krzywe Koło Nr. 12) — Bronisław Chorczakowski (Płocka Nr. 22). Poszwankowanego przewieziono do domu.

— Na Nowym Świecie róg Al. Jerozolimskich samochód osobowy zderzył się z dorożką konną. Skutkiem zderzenia dorożkarz, 61-letni Franciszek Bandurski (Przemysłowa Nr. 7), spadł z kozła i doznał wstrząśnienia mózgu oraz potłuczenia rąk i nosa. Poszwankowanego, po opatrunku, przewiozło Pogotowie do domu.

::o::

TEATR i MUZYKA.

Teatr Wielki. Dziś „M-me Butterfly" występ gościnny p. Polińskiej-Lewickiej.
Teatr Narodowy. Dziś i jutro „Ludzie tymczasowi" Z. Kaweckiego.
Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Papa się żeni"
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Cyrulik sewilski".
Teatr Polski. Dziś „Król Dagobert".
Teatr Mały. Dziś „Łatwiej przejść wielbłądowi..."
Teatr Niewiarowskiej. Codziennie „Cygańska miłość".
Teatr Nowości. Dziś i codziennie „Śmierć cara Mikołaja II".
Teatr im. Fredry. Dziś „Czar munduru".
Teatr Odrodzony. Dziś „Światło w oknie".
Qui Pro Quo. Dziś nowa rewja „Hallo, wujek".
Perskie Oko. Dziś „Gdzie djabeł nie może..."
Teatr Olimpja. „Co za bezczelność"!
Teatr „Eldorado". Dziś i codziennie program Nr. 1 p. t. „Cimcirimci z Biblotkami".

::o::

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „O czem się nie myśli".
Kino Filharmonja. „Tancerka z Sewilli" z Triscilą Dean
Kino Apollo. „Czarodziejka" z Polą Negri.
Kino Stylowy. „Przekleństwo zakazanej miłości" z Glorją Swanson
Kino Wodewil. Pat i Patachon, jako boksarzy
Kino Światowid. „Watykan".
Kino Nowy. „Alkohol, seksualizm, przestępczość".
Kino Splendid. „Piekielna jazda"
Kino Sokół. „Usta, które każdy całował".
Kino Corso. „Polikuszka" i „Wróg kobiet".
Kino Pan. „Bezdomna".

::o::

ZE SPORTU.

R. K. S. „SKRA" — K. S. „ORKAN" 4:2 (3:1).

Ponowne zwycięstwo naszych towarzyszów!

Wczoraj na boisku SKRY odbyły się zawody mistrzowskie II rundy pomiędzy konkurentami do pierwszego miejsca Orkanem i naszą Skrą. Z meczu tego, tak jak i poprzednio, Skra wyszła zwycięsko, bijąc pewnie przeciwnika w stosunku 4:2.

Cała gra prowadzona w niebywałem tempie wykazała przewagę biegową i kombinacyjną Skry, zaś siłę fizyczną Orkanu. Poszczególni gracze tego ostatniego są lepszymi od naszych towarzyszy, jednak brak im zgrania i jednolitości w systemie gry. Każdy gra na swoją rękę. Zupełnie odwrotny obraz przedstawia zespół robotniczy. Brak egoizmu, gra dla całej drużyny oto cechy dające Skrze przewagę nad bardzo silnemi przeciwnikami.

Do pauzy gra upływa pod znakiem obustronnych szybkich ataków.

Już w 3 minucie gry Orkan zdobywa 1 bramkę strzeloną w niebywale efektowny sposób przez lewego łącznika. Jednak już kilka minut potem prawy łącznik Skry pewnym strzałem wyrównywuje, a lewy łącznik i środek ataku ustanawiają rezultat 3:1. Po pauzie w 1 minucie gry pada bramka na korzyść Orkanu wyrównana pod sam koniec gry przez środkowego napastnika naszych towarzyszy.

W Skrze brak słabych punktów, drużyna jako całość zupełnie zadawala. Sędziował b. dobrze p. Krukowski.

Skra II — Orkan II 5:0 (4:0).

Druga drużyna Skry lekko pobiła Orkan II.

Zawody wewnętrzne kobiece R. K. S. „SKRA".

W wczorajszy zawodach kobiecych Skry towarzyszki nasze osiągnęły następujące rezultaty:

Skok w dal z rozbiegiem:

1. Zarzycka 3.45.
2. Kupcówna 3.07.
3. Marciniakówna 3.06.

Skok w zwyż z rozbiegiem:

1. Zarzycka 1.02 m.
2. Kupcówna 1.02 m.
3. Żółtowska 96 cm.

S. M

Polonia-Varsovia 3:3 (1:1).

Rozegrany na boisku Skry mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Polonją i Varsovią przyniósł niespodziewany lecz zasłużony wynik remisowy, a Polonję pozbawił jednego cennego punktu. Gra prowadzona była przez cały czas w silnym tempie, przyczem Varsovia była drużyną zupełnie równorzędną. Pod koniec gry Varsovia prowadziła 3:2, dopiero na 4 minuty przed końcem Polonja wyrównała. Bramki dla Polonji zdobyli: Tupalski, Czajkowski (dalekim strzałem z połowy boiska) i Emchowicz, dla Varsovji zaś: Wróblewski, Sipowicz i Kaczanowski. W drugiej połowie sędzia p. Wąsowicz usunął z boiska Grabowskiego z Polonji. Przedmecz o mistrzostwo rezerw wygrała Polonja II, bijąc Varsovię II w stos. 2:1.

Przyjazd radomskich Czarnych na mecz o mistrzostwo klasy A z Warszawianką został odwołany z powodu złego stanu boiska.

::o::

KASA CHORYCH m. WARSZAWY

z mocy art. 53 Ustawy z dn. 19 maja 20 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że w dniu 25 maja 1926 r. o godz. 10 rano w firmie „Ignis" tow. wydawnicze wł. Wende przy ul. Krakowskie Przedmieście 9, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do wymienionej firmy, oszacowanych na zł. 3295 gr. 40 koszty egzek. złot. 125, ewentualne koszty licytacji zł. 40, składających się z dwu maszyn do pisania, 4 biurka, 6 krzeseł, 1500 książek, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji o godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9—12 w wydziale egzekucyjnym Kasy Chorych (Solec 93).

Przewodniczący (—) **Koralewski.**
Dyrektor (—) **A. Exner.**

Warszawa, dn. 6 maja 1926 r.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, z agranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekscie gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekscie 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.